

szając się zresztą do kłopotów Pana obecnych. Wziąłem jednak na siebie ten obowiązek, jako poprzednik Pana w naczelnej reprezentacji Polski i jako ten, co armię formował, i nią w najcięższych próbach na wojnie dowodził, wreszcie jako ten, co w wojsku najwyższą ma rangę.

Józef Piłsudski.

Sulejówkę, 13 listopada 1925 r.

PRZEMÓWIENIE DO OFICERÓW, SKŁADAJĄCYCH PIŁ-
SUDSKIEMU HOŁD W SIÓDMĄ ROCZNICĘ JEGO
POWROTU Z MAGDEBURGA

(15 listopada 1925 r.)

Oficerowie garnizonu warszawskiego, chcąc złożyć hołd Piłsudskiemu w siódmą rocznicę jego powrotu z Magdeburga, udali się w dniu 15 listopada 1925 masowo do Sulejówka. W demonstracji tej wzięło udział kilku generałów oraz około tysiąca oficerów.

W imieniu zebranych przemówił do Marszałka gen. Dreszer w następujące słowa:

«Panie Marszałku, w rocznicę zaślubin Twych z państwem siedem lat temu, przybywamy do Pana Marszałka, by wspomnieć czasy, gdyś wrócił z więzienia niemieckiego i znalazł Polskę, zdawało się, niezdołną do nowego życia. Stargane w niewoli nerwy, złamane nieraz w zwątpieniach serca i mózgi — dawały podkład dla namiętności, walk swarów i gry małych ambicyj. W kilka dni po Twoim powrocie, zwiastującym odrodzenie, wziąłeś śmiało najwyższą, chociaż niepisaną władzę dyktatorską w swoje ręce.

Daleś nam potem chwałę, tak dawno w Polsce nieznaną, okrywając nasze sztandary laurem wielkich zwycięstw.

Gdy dzisiaj zwracamy się do Ciebie, mamy także bóle i trwogi, do domu wraz z nędzą zagląające. Chcemy, byś wierzył, że gorące chęci nasze, byś nie zechciał być w tym kryzysie nieobecny, osieracając nie tylko nas, wiernych Twoich żołnierzy, lecz i Polskę, nie są tylko zwykłymi uroczystościowymi komplementami, lecz że niesiemy Ci prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable».

W odpowiedzi Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie o zawiedzionej jego nadziei, że z odrodzeniem bytu państwowego przyjdzie i odrodzenie duszy Polaka; o skutkach nadużycia swobody w Polsce i o tym, «iż bezsilność państwu daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje».

Demonstracja oficerów w Sulejówku, mowa gen. Drezera i odpowiedź Piłsudskiego zrobiły wówczas wielkie wrażenie, jako objaw zaostrzającej się sytuacji politycznej. Przemówienie podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 16 listopada 1925.

Kochani koledzy! Gdy przysłiszcie do mnie wspomnieć razem ze mną dzień — jak poetycznie wyraził waszych uczuć to nazwał — «zaślubin moich z państwem polskim», nie mogę nie być wzruszonym, a względem was wszystkich — niezmiernie wdzięcznym. Miłe, drogie nam wszystkim czasy, miłe, lecz połączone z wielkim ciężarem duszy.

Gdym, wracając z więzienia niemieckiego w pospiesznym pociągu z Berlina do Warszawy, w takt turkotu wagonu powtarzał sobie: «Do Polski! Do Polski!» — wiem, że również prawie wszyscy tu zebrani mieliście i przeżyliście taką chwilę, gdy marzyliście i śniliście, jak ja, że jedziecie do raj. Było to świadectwem jednego zjawiska, zjawiska, o którym przemysłowałem pamiętnej mi zawsze nocy w wagonie.

Tyleśmy wszyscy przeboleli i tak przemęczyli swe dusze, zgniecione cieniem mrocznej bezsilności w dobie po ostatnim powstaniu narodu, że gdy chwila odrodzenia przyszła — a przyszła jednak nagle i niespodziewanie — zdawało mi się, że na straży tego odrodzenia stoją wielkie dusze z epoki dawnej mocy Rzeczypospolitej i z mniej dawnych porywów do odrodzenia, które umiały ślady naszego bytowania w świecie ongiś znaczyć nie tylko dziełem miecza, lecz i wielką kulturą, szanowaną ongiś na świecie całym.

Zdawało mi się także, że gdy idzie odrodzenie bytu państwowego, o którym zaledwie zdołaliśmy marzyć w ciszy, — musi z tym formalnym odrodzeniem iść odrodzenie duszy Polaka, duszy, odrodzonej dla dania siły i mocy przy konieczności przetrwania i przewalczania początków naszego życia.

Chciałem więc wierzyć mocy własnej naszej polskiej duszy, chciałem ufać, że zdołam zapomnieć o zawodach przeszłości i skrzepić siebie samego, widząc, jak słońce stapia lody duszy — zdawałoby się — już niezdatnej do życia i że dusza polska rozbłyśnie dawnym pięknem. Lecz i pan, generale, w swym przemówieniu dotknął prawdy, że tak wy, jak i ja, w raj odrodzenia spotkałem nowe zawody, gdym, jak pan mówi, — został «niepisanym dyktatorem Polski». Było to jakby odpowiedzią na podszepty zwątpień, które dusiłem w sobie, gdy przemysłowałem swą rolę i życie, jadąc z Magdeburga do Polski.

Rozum bowiem i rozwaga nakazywały mi myśleć nie

tylko sentymentalnie, a mówiły mi, że życie tak łatwym nie jest, jak myśl ludzka i jak bicie gorączkowe serca. I nie wiem, czy wy, gdyście swe wierne głowy żołnierza przy błysku wiernych szabel nieśli pod kosę śmierci, dając świadectwo odrodzonej duszy polskiej, — myśleliście wtedy razem ze mną. Musiałem bowiem, jak każdy naczelný wódz, rachować i kalkulować nie tylko szable i bagnety, nie tylko wierne wasze ręce i głowy, lecz i siłę tych, co w rękach szabel nie mieli i żyli nie waszymi w polu głowami i pracowali nie waszymi, zbrojnymi w stal, rękami. I nie wiem, czyście kiedy dłużej — zajęci swą pracą — rachowali i kalkulowali siły i moc całego państwa.

Pozostałem wierny swej sentymentalnej ufności w moc odrodzenia duszy polskiej przez czas cały, gdy musiałem się trzymać jednej i tej samej linii wytycznej, jako reprezentant całego państwa, który reprezentować musi nie tylko piękno, lecz i brudy, nie tylko siłę, lecz i tchórzliwą bezsilność, nie tylko cnotę, lecz i zbrodnię. I wy — wierne druhy miecza w walce — nie myśleliście wtedy, że swoboda bezsilnego i zdziźiałego często w niewoli narodu daje jako skutek — nadużycie tej swobody nie tylko w tym, co jest uniesieniem i przesadą uczuć wyższych, lecz i przesadą i nadmiarem tego, co jest grzechem przeciw odrodzeniu i pospolitym, a poziomym przestępstwem.

I gdy nieraz w bólach zawodu i mękach upokorzenia sentymentalnie miecz sprawiedliwości na haku zawieszałem, chcąc, by siła moralna cnoty i kultury duszy bez gwałtu leczyła rany niewoli, byłem wciąż wierny błyskowi odrodzenia, co mi duszę w pierwszych dniach Polski rozświecił. I teraz, gdy razem z wami obchodzę siódmą rocznicę zaślubin naszych z szablą już polską, z wami, coście umieli w przeżyciach bojów być wiernymi tym błyskom — nieraz w zwątpieniach, już tyczących się historii — sędzę, iż bezsilność państwu daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla państwa przez to co najmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje. Pozwólcie panowie, że zakończę tym razem słowami jednego z was, którego tu widzę: «honor — to bóg wojska; nie masz go — kruszeje potęga wojska»¹⁾).

Staralem się w obecnym kryzysie, przez jaki przechodzi

¹⁾ Słowa te są wzięte z «Oświadczenia» gen. Leonarda Skierskiego. «Oświadczenie» to zostało ogłoszone dn. 5 listopada 1925 r. w związku z zakończeniem prac Komisji historycznej, powołanej przez ministra spr. wojsk. w celu zbadania stanu aktów operacyjnych z 1920 r. Gen. Skierski był przewodniczącym tej komisji. Por. aneks, str. XXXV.

państwo, stanąć w inny może sposób w obronie tej zasady przed Prezydentem Rzeczypospolitej, dając wyraz konieczności ochrony honoru naszych dziejów, honoru naszej sławy i honoru naszej pracy. Dziękując panom za pamięć o mnie, proszę zawsze o współpracę pomiędzy sobą dla takiej ochrony w drodzej nam wszystkim służbie dla ojczyzny.

**LIST DO REDAKTORA «KURIERA PORANNEGO»
Z DNIA 12 STYCZNIA 1926 R.**

Po przyjęciu dymisji gabinetu Wł. Grabskiego i po kilkudniowych żmudnych pertraktacjach klubów sejmowych został mianowany dnia 20 listopada 1925 rząd Aleksandra Skrzyńskiego. Podstawą tego rządu była koalicja następujących stronnictw: Narodowa Demokracja, która obsadziła dwie teki: Skarbu i Oświaty; «Piast», który otrzymał tekę Rolnictwa i Przemysłu; P. P. S., której reprezentanci otrzymali Ministerstwo Robót Publicznych i Ministerstwo Opieki Społecznej; Chrześcijańska Demokracja obsadziła tekę Min. Sprawiedliwości, a Nar. Partia Robotnicza tekę Min. Kolei. Min. Spraw Wewnętrznych zatrzymał Wł. Raczkiewicz nie będący członkiem parlamentu, a Ministrem Spraw Wojskowych został mianowany naprzód gen. Majewski, a potem dnia 27. XI. 1925 gen. Żeligowski.

W składzie tego rządu wpływy czynników politycznych wrogich Piłsudskiemu były dość silne, i dlatego sprawa powrotu Piłsudskiego do armii nie posuwała się naprzód.

Dnia 7 stycznia 1926 r. Minister Robót Publicznych Moraczewski na posiedzeniu Rady Ministrów wystosował zapytanie, czy rząd nie uznaje konieczności rychłego powrotu Piłsudskiego do czynnej pracy państwowej. Rada Ministrów przekazała tę sprawę swemu «Komitetowi Politycznemu».

Dnia 12 stycznia ukazał się w prasie następujący pół-urzędowy komunikat: «Wczoraj, dnia 11 bieżącego miesiąca odbyło się posiedzenie Komitetu Politycznego Rady Ministrów. Obok innych spraw bieżących, omówiono również zgłoszone na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów przez pana ministra Moraczewskiego zapytanie do pana prezesa Rady Ministrów w sprawie ewentualnego powrotu do służby czynnej Marszałka Piłsudskiego. Komitet postanowił, aby pan prezes Rady Ministrów zwrócił się do pana marszałka sejmu z prośbą o przyspieszenie prac sejmu nad projektem ustawy o naczelnych władzach wojskowych».

W odpowiedzi na ten komunikat napisał Piłsudski niżej przytoczony list, w którym jeszcze raz zaznacza swoje negatywne stanowisko w stosunku do projektu ustawy o naczelnych władzach wojskowych, a tym samym stwierdza,